GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 192.

Dnia 31go Października 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego 20, rue de Seine. à Paris.

PROJEKT MANIFESTU ZJEDNOCZONÉJ EMIGRACYI.

Mamy przed sobą drukiem ogłoszony projekt manifestu, który Komitet Zjednoczenia napisał i Zjednoczeniu pod dyskusyą oddał. Żałujemy najprzód, że Komitet nie uczuł potrzeby powiedzenia, czy to w samym projekcie czy osobno, co go spowodowało do wystąpienia przed krajem i całym ucywilizowanym światem" z tak uroczystym wyznaniem wiary politycznéj, a mianowicie do wystąpienia "w zastępstwie Polski, pozbawionéj możności wypowiedzenia swoich przekonań, pragnień i praw."

Takie manifesta piszą się w chwilach ważnych, stanowczych tylko. Takie manifesta piszą tylko mandataryusze narodu powstajacego, jak to było w 1846 i w 1863. Ażeby wystąpić w zastępstwie uciśnionego narodu, trzeba miéć przynajmniéj powagę i znaczenie, które dać może jedynie wielka zasługa poświęceniem i zdolnością wyrobiona. Téj zasługi nie mają jeszcze ani Zjednoczenie ani jego komitet, a jesteśmy przekonani, że ani Zjednoczenie ani jego komitet nie myślą iść drogą przywłaszczycieli mandatu narodowego. Nie w zastępstwie więc Polski, ale w imieniu własném, jako stowarzyszenie ludzi przyjętych patryotycznym obowiązkiem, wystąpić może Zjednoczenie nawet "przed krajem i całym ucywilizowanym światem" z manifestem wyrażającym jego pojęcia o zasadach i warunkach, na jakich spoczywa sprawa narodowa.

Jest to rola nierównie skromniejsza, ale i prawdziwsza; przynosi zaś tę wielką korzyść, że zaprzeczeniu nie ulega, nie wywołuje niewłaściwych sporów i powagi narodu w niczém nie narusza. Po przyjęciu ustawy organicznéj, po wybraniu komitetu, który posiada tę przynajmniéj zaletę, że jest jednolitym w pojęciach, Zjednoczenie ma prawo i potrzebę spojrzéć głębiéj w ducha narodowego, zbadać jego myśli i dążności oraz znaczenie Polski w rodzinie ludów europejskich, ażeby tym sposobem wytknąć sobie jasną i prostą drogę na przyszłość, a ojczyźnie cierpiącéj złożyć świadectwo, o ile jéj synowie na wygnaniu odgadnąć potrafili jéj życzenia i nadzieje. Ztąd naturalna potrzeba aktu uroczystege, manifestem zwanego, który to wszystko w takiéj formie przedstawi, że nie tylko dla Zjednoczenia ale i dla braci po za niém stojących stanie się podstawą i łącznikiem w pracach narodowych.

Projekt więc manifestu napisany przez Komitet jest aktem Zjednoczenia tylko, dla jego potrzeb wydanym, a gdy przejdzie wszystkie próby dyskusyi i wotowania, Zjednoczenie tylko obowiązującym.

Komitet wzywa do dyskussyi nad projektem do manifestu, nie tylko gminy i pojedyńczych członków Zjednoczenia, ale i wszystkich patryotów polskich w kraju i emigracyi,—oddaje go "pod całego polskiego narodu uznanie." Nie mamy nic przeciwko temu. I owszem, gdyby uczciwe życzenie Komitetu ziścić się mogło choć w części, uważalibyśmy to za bardzo pocieszający skutek. Ale zważając na brak zmysłu politycznego między nami, na sektarską zarozumiałość jaka naszych emigracyjnych polityków we własnéj skorupie zasklepia, i na ten niewytłómaczony wstręt z jakim się koryfeusze opinii krajowéj na stanowisko emigracyjne zapatrują, mało mamy nadziei, ażeby projekt manifestu po za Zjednoczeniem wywołał poważną i życzliwą dyskussyą. Prawdopodobnie mędrcy krajowi wszlkiego kroju i gatunku przyjmą projekt manifestu albo z litościwém wzruszeniem ramion, albo rzuceniem garści ironii na "niepoprawnych," którzy ośmielają się mieszać kombinacye polityki austryacko-galicyjskiéj. A jeżeli tu i ówdzie zabłąka się jaki prostoduszny patryota, pojmujący solidarność narodową w pracach emigracyjnych, będzie to wyjątkiem tylko i znaczenia manifestu nie podniesie. Emigracyjne zaś stowarzyszenia, kółka i kółeczka za nadto znowu mają wysokie pojęcie o swojéj nieomylności, ażeby udziałem w dyskusyi nad manifestem *wzmocnić* chciały Zjednoczenie. Takiego *błędu politycznego* zapewne nie popełnią. A więc i z téj strony na żadne poparcie liczyć nie można i trzeba się pogodzić z myślą, że manifest li tylko Zjednoczenia będzie dziełem; uznanie go zaś przez Polskę wtenczas dopiero nastąpić może, kiedy interesa sekciarskle i parafiańskie umilkną, a Polska głos podniesie.

Jak Towarzystwo Demokratyczne Polskie w r. 1836, tak dziś Zjednoczenie zabierając się do służby narodowéj powinno przede wszystkiém zbadać przekonania i wiedzę swych członków, ażeby z powszechnego wyrobu patryotycznych uczuć i myśli postawić zasadniczy i polityczny program działania w kierunku wszystkich kwestyj, które na rozwój sprawy narodowéj przeważny wpływ wywierają. Bez takiego programu Zjednoczenie błądzić by musiało nie raz ciągnione to w stronę bezbarwnego patryotyzmu, zapominającego że prawa do narodowego bytu nierozłączne już są dzisiaj od warunków wolności i braterstwa, do których ludy europejskie co raz silniéj zmierzają; to w stronę doktrynerów i dyplomatów naszych, którzy niebaczni na to co się pod spodem dzieje, na ogrom potęgi jaka się w massach ludowych rozwija, zapełniają swéj żywot złudzeniami rządowych kombinacyj i obietnic. Po stu latach prób, walk, zawodów i cierpień, pod kierunkiem tych dwóch programów przeżytych, nie wolno jest dzisiaj rozważnym i szczerym patryotom polskim łudzić siebie samych i naród. Ztąd téż wynika dla Zjednoczenia, które ani drogą szlachecką ani drogą dyplomatów polskich iść nie może, potrzeba skreślenia programu odpowiadającego ogólnym, powszechnym dążnościom i interesom całéj Polski, a zarazem i tym stósunkom cywilizacyjnym, które sprawę naszą ze sprawą wszystkich ludów do wolności dążących solidarnie łączą.

W dzisiejszém smutném położeniu Polski, program taki jest niemożliwym na ziemi ojczystéj. Pod zaborem moskiewskim wszystkie posady społeczeństwa są zdeptane; myśli i dążności szanowane wszędzie, tam ulegają bezdusznemu gnębieniu; stare nawet przesądy, przywileje i wsteczne skłonności, o ile tylko nie odpowiadają ogólnemu systemowi zniszczenia, na równe z piérwszemi prześladowanie są skazane, tak że strona ujemna nawet społeczeństwa polskiego podniesiona jest przez politykę nihilistowską Moskwy do znaczenia patryotycznego i upoważnia niejednego zacofanego Polaka do krzywienia ducha narodowego. W zaborze austryackim, oddaielonym przez długie czasy od cywilizacyi europejskiéj chińskim murem jezuityzmu i despotycznéj biurokracyi, za piérwszém promieniem wolnym wyleźć musiały na wierzch wszystkie wrzody społeczeńskie, starannie pielęgnowane, troskliwie rozmnażane. Ztąd téż widzimy w Galicyi ten chaos różnorodnych pojęć, tę walkę sprzecznych żywiołów, które nie raz obrażają ducha narodu a na zewnątrz wystawiają nas w świetle szkodliwym i fałszywym. Ztąd podział na klasy i stany prawnie uznany w interesie obcym narodowości polskiéj, utrzymuje się albo wstrętem do zasad demokratycznych albo ciasném zrozumieniem wielkiéj myśli równouprawnienia; ztąd ta trudność dla ludzi stojących na czele opinii publicznéj,

pogodzenia galicyjskiéj polityki z zasadami wolności i równości, które liberalizm wiedeński postawił jako kłopot dla przeciwników centralizacyi austryackiéj. Polacy zaboru prusskiego, zbyt słabi liczebnie ażeby silne czoło stawić mogli prądowi niemieckiemu, bronią się od germanizacyi środkami, jakie im nienawistny liberalizm prusski udziela: konserwatyzm téż w znaczeniu narodowości zagarnia tu wszystkie zasoby życia publicznego; żadna myśl ogólniejsza, żaden kierunek swobodniejszy w znaczeniu całości i przyszłości Polski, objawić się tu nie może, gdyż przeciwko takiemu kierunkowi stanęłaby z jednéj strony czujność prusska, a z drugiéj cała falanga patryotów polskich, którzy się zbyt oswoili ze stanem jaki im losy narodu sprowadziły, ażeby jakąkolwiek inicyatywą mieli się narazić w oczach swych rządów.

Dla tego téż mimo wszelkiego zapoznania, jakiego emigracya polska doznaje, ona jedna posiada odpowiednie warunki do wypowiedzenia, bez względu na jakiekolwiek bądź interesa miejscowe, przed światem, jakie są i być powinny ogólne posady narodowéj polityki, jakie myśli połączyć mogą jednym węzłem solidarności wszystkie cząstki staréj rzeczypospolitéj polskiéj, jakie Polska posiada środki do powszechnego odrodzenia. Manifest przeto Zjednoczenia, nie przywłaszczając sobie żadnego mandatu, wypowiedziany przez zbiorowość mieszczącą w swojém łonie reprezentantów wszystkich prowincyj, stanów i wyznań Polski przedrozbiorowéj, nie związanych ani osobistym ani miejscowym interesem, może być wyrazem prawdziwie Polskim i objawić zasady i myśli, na których rzeczywiście spoczywa przyszłość narodowa.

Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z 4 grudnia 1836 r. nie przywłaszczał sobie żadnego mandatu, nie występował w "zastępstwie Polski," a jednak wszystkie późniejsze objawy ducha narodowego stały się uroczystém zatwierdzeniem jego zasad i przekonań. Manifest krakowski 1846, wypadki europejskie 1848 a następnie wiekopomne manifestacye polskich uczuć i myśli w 1861 i 63, są to wymowne świadectwa wielkiego rozumu politycznego i proroczych natchnień twórców manifestu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Zjednoczenie więc nie potrzebuje zasłaniać się żadnym mandatem, żadném zastępstwem; niechaj tylko sięgnie do głębokości duszy polskiéj, niechaj zbada sumienie i potrzeby ludu polskiego we wszystkich jego składach, niechaj wreszcie rozpatrzy wszechstronnie stanowisko Polski wśród ludów europejskich, a spełni dzieło, które stać się może ważnym i użytecznym przewodnikiem w pracach narodowych.

Jak wszystkie prace patryotyczne tak i manifest Zjednoczenia nakreślone ma granice samą naturą rzeczy, to jest celem, do którego zmierzać powinien. Jeżeli najpiérwszym i najważniejszym celem wszystkich usiłowań polskich jest niepodległość narodowa, zrzucenie jarzma, które życie narodu we wszystkich kierunkach tamuje, to do tego wspólnego wszystkim celu dołącza się drugi, to jest, że odzyskanie niepodległości nie może być zdobytém jeno wszystkiemi siłami narodu, najwyższą sumą moralnych i materyalnych zasobów, jakie w łonie społeczeństwa polskiego spoczywają. Ztąd wniosek, który przewodniczył wsaystkim myślom i pracom dawnego Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a dzisiaj przewodniczyć powinien myślom i pracom Zjednoczenia, że polityka narodowa polska, zasady jéj społeczne i religijne jedynie do tego zmierzać mają, ażeby te siły i zasoby narodowe wyrobić, skojarzyć pod jednem hasłem odrodzenia i w stanowczéj chwili przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi użyć. Zdaje nam się że innego zadania nie miała i nie ma polityka rzeczywiście patryotyczna polska, która ani biernem i bezmyślném wyczekiwaniem, ani zwodniczemi rachubami obcéj pomocy prac narodowych paraliżować nie ma zamiaru. A jeżeli tak jest a nie inaczéj, to wszelkie teorye i doktryny, które zamiast wzmacniać i jednoczyć wewnętrzne siły narodu polskiego, osłabiają je wprowadzając rozdwojenie w pojęciach i interesach, muszą być stanowczo odepchnięte jako szkodliwe czy to w zasadzie czy dla ich niewłaściwego wprowadzenia pod uwagę publiczną. Wszelka przesada w kierunku wstecznym czy postępowym pod tę kategoryą podciągniętą być musi. Tak fanatyk religijny, podnoszący chorągiew swojéj wiary jako jedyny symbol patryotyzmu, jak i komunista lub socyalista chcący nastroić społeczeństwo polskie do ideałów, których ono ani czuje ani potrzebuje, są według nas szkodliwemi naroślami; żaden Polak rozważny, a szczególnie żadne stowarzyszenie polityczne inaczéj ich uważać nie może. "Towarzystwo nasze—powie-"działa kiedyś Centralizacya tego towarzystwa*—nie jest szkołą "filozofii; jest to ciało polityczne nad odzyskaniem Polski demo-"kratycznéj pracujące. Nie do niego należy nowe doktryny tworzyc "lub niedojrzałych być echem. Badania filozoficzne nie mogą być "prac jego przedmiotem i czynność to pojedyńczych członków lub "stowarzyszeń naukowych. Towarzystwo Demokratyczne *może* "*tylko objawić to, co jest myślą powszechną, co leży w sumieniu* "*publiczném, w przekonaniu mass, co zatém nie ulega wątpli-* "*wości, do ezego każda sumienna doktryna doprowadzić musi.*"

To co Centralizacya powiedziała o badaniach filozoficznych, to samo zastósować się da do wszystkich szkół socyalnych lub ekonomicznych. Nie stowarzyszenia politycznego, jakiém jest Zjednoczenie, są one zadaniem. Ani przeszłość Polski, ani dzisiejszy i przyszły jéj stan nie usprawiedliwiają w żadnéj mierze takich doktryn społecznych, jakie się w krajach przeludnionych lub znużonych pojawiają. Gdyby więc jakie niedowarzone, w obcych społeczeństwu polskiemu warunkach pojęte doktryny socyalne objawiły się przy dyskusyi nad projektem do manifestu, mamy przekonanie, że odgłosu w Zjednoczeniu nie znajdą, i pominięte zostaną jako nienależące do programu zasad i przekonań politycznych, które manifest skréślić ma na celu. (D. c. n.)

* Zobacz Uwagi nad Manifestem 1836. Str. 52.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Gdy dziennikarze galicyjscy i poznańscy co raz dobitniéj dowodzą, że Austrya bez Polski a Polska bez Austryi istnieć nie mogą, i nie przestają łudzić swoich czytelników nadzieją, że kombinacye francuzko-austryackie względem podniesienia kwestyi polskiéj zostały tylko na bardzo krótki czas odroczone, a zatém że Austrya dla przywiązania sobie Galicyi zleje na nią w końcu wszelkie dobrodziejstwa najzupełniejszych samorządów, tymczasem obecne postępowanie ministrów wiedeńskich względem Galicyi, w oczach ludzi trzeźwych, nie zostawia żadnéj wątpliwości, że Austrya przedlitawska stara się co raz centralizacyjniéj urządzić, cofając w chwili słabości nadane ustępstwa autonomiczne i wzmacniając na nowo machinę biurokratyczną. Najoczywistszym dowodem téj reakcyjnéj dążności ministerstwa przdlitawskiego jest rozporządzenie dr. Giskry, ministra spraw wewnętzznych, wydane dnia 19 października na drodze administracyjnéj, mocą którego w Galicyi siedm urzędów politycznych, starostwami okręgowemi zwanych, w Krakowie, Tarnopolu, Przemyślu, Złoczowie, Samborze, Stanisławowie i Tarnowie, otrzymało wyższe attrybucye. Rozporządzenie ministeryalne zowie władzę nadaną tym siedmiu nadstarostwom, władzą namiestniczą. Rzeczywiście, rozporządzenie to, nadając z jednéj strony tym władzom prawo rozstrzygania w ostatniéj instancyi wszystkich spraw należących do kompetencyi namiestnictwa i prawo oddalania urzędników w przydzielonéj ich zwierzchnictwu grupie powiatów, a z drugiéj nakazując tym władzom bezpośrednio znosić się z wydziałami ministeryalnemi, dzieli Galicyą na siedm namiestnictw odrębnych od siebie i zależących wprost od zcentralizowanego rządu w Wiedniu. Dotąd było w Galicyi 72 powiatów czyli tyleż starostw, które znosiły się tylko z namiestnictwem i ulegały jego kontroli. Namiestnictwo lwowskie było pośrednictwem pomiędzy temi urzędami powiatowemi a gabinetem wiedeńskim, co czyniło z jednéj strony niepodobném mieszanie się centralnéj władzy w sprawy wewnętrznéj administracyi krajowéj, a z drugiéj centralizowało zarząd całego kraju w jedném wspólném ognisku i wyobrażało pod pewnym względem odrębną, organiczną całość prowincyonalną. Podkopaoie więc namiestnictwa lwowskiego jest zamachem na pozbawienie Galicyi jedności krajowéj i usunięcie jednéj z głównych podstaw jéj autonomii.

Nie brakuje téż i inuych oznak, że ministeryum wiedeńskie zamierza na przyszłość rządzić Galicyą środkami represyjnemi. I tak kilkakrotnie skonfiskowano całe wydanie pojedyńczych numerów *Dziennika Lwowskiego*, w których energiczniéj były wypowiedziane pragnienia kraju i surowiéj skarcone reakcyjne kroki ministrów przedlitawskich. Skonfiskowano także broszurę wydaną w drukarni

Dziennika Lwowskiego, pod tytułem : "Zwycięzcy i zwyciężeni," a napisaną przez Juliana z Poradowa.

Wobec tych centralizacyjnych rozporządzeń i absolutnych gwałtów trudno się spodziewać, aby delegacya galicyjska zyskała w Wiedniu posłuchanie dla żądań autonomicznych swego kraju i potrafiła wyjednać ich zatwierdzenie, zwłaszcza gdy postanowiła nie upominać się o to od razu, albo przynajmniéj przed uchwaleniem najżywotntejszych kwestyj państwowych w reichsracie, ale dopiero pod koniec jego sesyi, kiedy już na wszystko zezwoli i nic nie będzie miała do ofiarowania w zamian za żądane ustępstwa.

Wśród tych okoliczności dziwimy się wielce lwowskiemu Towarzystwu Demokratycznemu, że się jeszcze ciągle i wyłącznie zajmuje kréśleniem programu polityki galicyjsko-austryackiéj. Jeżeli nie ma nadziei, że rząd wiedeński zatwierdzi uchwaloną przez sejm rezolucyą, żądającą tylko takiéj autonomii jaką otrzymała Kroacya, jakież jest podobieństwo, że na drodze legalnéj da się urzeczywistnić powzięta dziś przez towarzystwo rezolucya następująca : 1) Restauracya Polski nie sprzeciwia się interesom Austryi i jest ze względu na spokój Europy niezbędną okolicznością ; 2) Galicya, jako część dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj, ma obowiązek pielęgnować, szerzyć i potęgować ducha narodowego i utrzymywać łączność z innemi częściami Polski pod względem intelektualnym i materyalnym ; 3) Stósunek Galicyi do innych części monarchii opierać się winien na podstawie federalistycznéj, z uwzględnieniem indywidualności historycznych ; 4) walcząc przeciw panslawizmowi moskiewskiemu, popierać winniśmy usiłowania wszystkich Słowian, pragnących rozwoju narodowego, a 6) Galicya powinna mieć przyznany taki sam samorząd, jaki przyznano krajom koronnym ś. Szczepana. Aby więcéj otrzymać, nie dość jest więcéj żądać, ale potrzeba zwiększone żądania większą siłą poprzeć. Czemuż Towarzystwo nie zajmuje się główném swojém zadaniem przeprowadzenia zasad równości i braterstwa w życie społeczeństwa galicyiskiego, co by stworzyło siłę dostateczną do urzeczywistnienia programu nie tylko prowincyonalnego ale i ogólno-narodowego. Rząd wiedeński jeżeliby przedtém nie wiedział, to z ostatnich obrad sejmowych, a nawet z rezolucyi, w któréj wyrażona jest obawa bezpośrednich wyborów, mógł się dowiedzieć, gdzie jest słaba strona Galicyi. Niechże Towarzystwo obnosi pochodnią oświaty po całym kraju i duchem braterstwa przeniknie wszystkie warstwy narodu, a stworzona będzie siła, która wszystko otrzyma czego tylko zażąda. Wielką zachętą do przeprowadzania zasad demokratycznych w życie powinna być zmiana przychylna dla Polski, jaka zaszła w usposobieniu żydów galicyjskich, gdy sejm uchwalił przeprowadzenie zasady ich równouprawnienia w ustawie gminnéj Galicyi. Zaraz po téj uchwale żydzi lwowscy odprawili w swéj bożnicy dziękczynne nabożeństwo, podczas którego rabin Lœwenstein wzywał współwyznawców, by kochali ziemię polską, język polski, by szli ręka w rękę z narodem, który ich gościnnie na swoją ziemię przyjął i za swoich równych pod każdym względem ziomków i braci uznał, a wkońcu by na cześć najgoretszych swych w sejmie obrońców, Smolki, Gołuchowskiego, Gniewosza i Wężyka, wznieśli okrzyk "niech żyją." Bożnica zatrzęsła się od tych okrzyków i powszechne było wzruszenie, gdy rabin Smolkę i Wężyka, obecnych na uroczystości, błogosławił. Podobne nabożeństwa odbyły się w całym kraju. Smolka otrzymał dziękczynne adresy i telegramy od licznych gmin żywowskich.

EMIGRACYA.

— Prozeni jesteśmy przez p. Kraczkiewicza o ogłoszenie poniższego listu. Umieszczamy go z tém samém zastrzeżeniem, jakiém poprzedziliśmy publikacyą listu j. Mierosławskiego.

Do obywatela E. Malinowskiego, w Bruxelli.

Odebrąłem wezwanie przez sąd towarzystwa zwanega "Zjednoczenie" do mnie uczynione, celem dania mu pewnych objaśnień w sprawle p. Guttrego, ku czemu nawet ostateczny termin mnie nakazano.

Przedewszystkiém potrzebuję oświadczyć, że nie należąc do stowarzyszenia zwanego "Zjednoczenie," ale do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, nie mogę ani Zjednoczenia ani jego trybunałów uznawać jakoby mnie w czémkolwiek bądź obowiązywać mogły, bo mówię od Zjednoczenia nie zależę, a ustawy Towarzystwa Dem. Pol. zakazują swym członkom do jakiegobądź innego stowarzyszenia naieżeć. Z sądem więc Zjednoczenia nic do czynienia nie mam i mieć nie mogę, i na żadne jego żądania urzędownie uczynione nie mogę odpowiadać.

Ale z drugiéj strony, zważając że tu idzie o wykrycie prawdy, która choć już do historyi należy, nie przestaje jednak i przedewszystkiém imie polskie interesować ; któréj rzetelna znajomość może najsilntéj wpłynąć na przyszłość powstańczą narodu ; z tych powodów jestem w gotowości objaśnić cię obywatelu Malinowski, ałe jako Polaka prywatnego. we wszystkich punktach, skoro mnie je do wyjaśnienia wskażesz ; bo i Ty obywatelu masz także obowiązek moralny czuwać nad interesami kraju ; badać jak my i z nami, nad przyczynami statecznych upadków powstań narodowych, których przewodnictwo jak widzisz, nie na każde ręce bezkarnie oddaném być może. Zastrzegając sobie tedy udzielenie moich objaśnien w czasie, jaki sam uznam za najwłaściwszy, na teraz objawiam obywatelowi tylko ogólne zasady, wedle których dawny urzędnik Organizacyi Generalnéj może się zapatrywać na sprawę, o którą idzie, upoważniając cię zarazam do zrobienia z niniejszego pisma użytku, jaki uznasz za stósowny.

Daję ci więc zaraz, obywatelu, miarę mojéj gotowości, przesyłając ci mój Rapport z 1864 r., Jenerałowi Organizatorowi Generalnemu złożony, a którego jak widzę dotąd nie czytałeś. Wart on jednak uważnéj lektury, bo w nim spoczywa grunt, zasada, podstawa wszystkich zarzutów, które na p. Guttrym ciężą, a które oparłem na dowodach, zaraz obok każdego zarzutu tamże umieszczonych. Z niego się przekonasz, czy szef sztabu Organizacyi Generalnéj mógł, czy nie, wydać mu za jego urzędowanie tak pochlebny satisfecit, jaki mu tak przezwana Komisya Obrachnkowa tak skwapliwie i szczodrze już temu lat kilka udzieliła.

Co do innych zarzutów w numerze 85 "Głosu Woinego," temuż samemu panu poczynionych, na teraz szczegółowo objaśnić cię nie potrafię, bo się tego numeru u siebie doszukać nie mogę. Bądź więc łaskaw, obywatelu, nadesłać mi powyższy numer, a bliższe wyjaśnienie ci udzielę. Tylko przypominam sobie dostatecznie to, że w nim przedstawiłem moje uwagi nad "sprawozdaniem p. Świętorzeckiego" z użycia owych sum Litewskich, do których wykradzenia kasie Organizacyi Generalnéj p. Guttry silnie dopomógł p. Bonoldemu (to druga ofiara naszego prześladowania !), odmawiając nam ścigania wspólnym zachodem tego niewiernego depozytora grosza publicznego na broń powstańczą przeznaczonego, grosza, któren jak sam p. Świętorzecki napisał, tyle osób wyłapało. A choć te sto tysięcy rubli od kassy organizacyi krzywoprzysięstwem odwrócono, nasze jednak do nich prawo pozostało jak dawniéj nienaruszalném i fundusze rozdrapane przez osoby, które p. Świętorzecki imiennie wskazuje, wchodzą zawsze pod kontrolę Organizacyi Generalnéj powierzoną.

Co do sprzętów wojennych po tylu zagranicznych tandetach staraniem p. Guttrego rozprzedanych, czego się dzisiaj p. Guttry, ale tylko co do Szwecyi, wypiera, objaśnię cię, obywatelu, dostatecznie w sposób następujący. Za czasów nieszczęsnéj pamięci rządu Kurzyna-Guttry, była Organizacya Generalna starała się o ile możności przechować co by się dało z resztek uzbrojenia narodowego, po różnych krajach dotąd rozrzuconego. Wysłany w tym celu do Szwecyi ob. Felix ... zastał już tam p. Demontowicza zajętego zbyt czynnie przetapianiem broni na dosyć tłuste kołduny. Felix miał polecenie od téj kuchni p. Demontowicza odsadzić, i przechowanie staranne broni na przyszłość zabezpieczyć. Lecz to się zrobić nie dało, bo p. Demontowicz zakrył swoje operacye, pakazując Felixowi ... upoważnienie ku temu, przez Kurzynę wydane i podpisane. A że jak powiedziałem, to się działo za czasów rządu Kurzyna-Guttry, kiedy szli razem "ręka w rękę," mam więc prawo utrzymywać, że na p. Guttrym cięży równa jak i na Kurzynie ztąd wynikająca odpowiedzialność. Co więcej, ta odpowiedzialność na samym p. Guttrym spoczywa, bo zważając że sprzedaż Szwedzkiego uzbrojenia nastąpiła za psie pieniądze na korzyść pewnego p. Jerta, ale nastąpiła po owym pojedynku (z jakich powodów wywiązanogo ? o tém wszyscy wiedzą), a w którym pan Guttry swojego współrządzcę zabił. Logika więc nakazuje utrzymywać, że ta sprzedaż, dopiero po śmierci Kurzyny spełniona, za wiedzą p. Guttrego uczynioną została. Innego przypuszczenia nie podobna robić, chyba to tylko, że p. Demontowicz zastawił się przed naszym ajentem fałszywém upoważnieniem. W takim więc razie niechże pan Guttry pana Demontowicza ściga, a choć on w Szwecyi przebywa i podobno dobrze mu tam idzie. p. Guttry może się o jego adresie wywiedziec, snadnie bowiem wynaleźć adres dawnego współpracownika i poufnego przyjaciela.

Myli się więc p. Guttry utrzymując, że legalne miał tylko prawo na tandetach Francyi i Anglii resztki uzbrojenia narodowego sprzedawać. Widzimy bowiem, że ten handelok, legalnie czy nielegalnie ? o to teraz nie idzie, ale widzimy namacalnie, że ten handelek aż do Szwecyi rozgałęziono ; nie przepominając tandety Belgijskiéj, o któréj p, Guttry całkowicie zapomina, bo mówi że miał prawo operować tylko we Francyi i Anglii, aleź przecież aé po dziś dzień Belgia ani do piérwszéj ani do drugiéj nie należy. Chyba że pan Guttry odpowie, ża te operacye za Francyą i Anglią przeprowadzana nie były legalne ! a wtenczas, na takową argumentacyą nic nie odpowiem, tylko się pokornie skłonię.

Nie ujdzie to niczyjéj uwagi, że to dzisiejsze p. Guttrego przebudzanie, kiedy tak słodko i cicho wypoczywał po otrzymaniu owego sławnego satisfecit od komisyi, która się obrachunkową przezwała ; że dopiero dzisiejsze mówię ocknienie p. Guttrego zastanowić musi każdego sumiennego człowieka. Ten mąż, któren stanął na czele narodu, aby resztki powstania pogrzebać, mając pierwéj do spełnienia misyą uzbrojenia go ku walce, czyż nie czuje się dzisiaj dostatecznie rozgrzeszonym, mimo swoich rachunków komisyi obrachunkowéj od tylu lat złożonych i przez nią uroczyście pokwitowanych, kiedy dziś, po 4 latach spoczynku i à zropos de bottes, nowego sądu i nowego rozgrzeszenia szuka ?

Zważyć przedewszystkiém należy, że mój Raport Jenerałowi Organizatorowi Gencralnemu w 1864 w czerwcu złożony, zaraz na mnóstwo exemplarzy wydrukowanym i rozrzuconym został. Nawet Moskale do tego się przyczynili. bo go "Dziennik Warszawski" przedrukował, i ma się rozumieć tém samem

zaniósł go nawet w te strony, gdzie zwykłe emigracyjne druki nie dochodzą. Jakim więc sposobem ten raport urbi et orbi rozrzucony, a wszędzie z ciekawością czytany, dopiero po 4 latach, bo dopiero w końcu 1868, rąk interesanta dochodzi? Ale, jeżeli go p. Guttry już dawniéj czytał, co bardzo być może, czemuż dopiero dzisiaj znajduje w nim pewne fakta, z których czuje potrzebę się oczyścić? Czego dotąd zapewnie nie czuł, bo przez lat 4 spokojnie siedział i milczał.

A jednak dzisiejsze p. Guttrego postanowienie, ale w właściwym czasie przedsiębrane, zaraz po rozgłoszeniu mego raportu, wiele dzisiejszych trudności omijało. Ostatnie wypadki były świeże we wszystkich umysłach i ich badanie było możliwsze, niż dzisiaj po tylu już upłynionych latach. Ale lepiéj późno, niż nigdy, mówi przysłowie. Tak więc teraz p. Guttry swojemi u sądu zabiegami wyznaje, że owe wyrachowania, przed majestatem komisyi obrachunkowéj złożone, były tylko krotofilną farsą, jak i przysięga Bonoldego, któréj doniosłość tak zużyta, że nią dziś sam p. Guttry poniewiera. Co do gruntu tego mniemania, zupełnie się z p. Guttrym zgadzam: z tą tylko różnicą, że od samego początku żaden poważny umysł nie powinien był się dać ułudzić tego rodzaju kiermaszowemi figlami. Bo proszę nie zapominać, że owa komisya obrachunkowa przyjęła od p. Guttrego rachunki, które nigdy jego zwierzchnikowi, Jenerałowi Organizatorowi, przedstawionemi nie były. Ja jako szef sztabu Organizacyi Generalnéj nigdy ich także nie widziałem. Żaden wydatek w tych rachunkach wykazany ani przez Jenerała ani przezemnie nie był assygnowany. Mimo tego jednak, komisya te rachunki przyjęła i po wzajemném obcałowaniu satisfecit wydała. Chwalę więc p. Guttrego, że to zadowolnienie, jako wierutny skandal, odrzuca i dzisiaj o czémsić poważniejszém myśli. Ale żeby drugiéj komedyi jaką była pierwsza więcéj nie odgrywać, rachunki i podobne tłómaczenia nie przed jakimbądź, choćby najpoważniejszym sądem składać należy. Wszędzie potrzeba użyć naturalnych i właściwych sędziów. i nikomu, a szczególniéj obwinionemu, nie wolno wybierać sobie czasu, miejsca i jurysdykcyi, które mu mogą być na rękę. Tak sobie nikt i nigdy postępować nie może.

P. Guttry był podwładnym Jenerała Organizatora Generalnego, mógł więc w swoim czasie, kiedy organizator miał jeszcze pewne choć smutne obowiązki likwidacyi do spełnienia, mógł wtenczas p. Guttry zażądać czy to sądu wojennego czy zamianowania jakiéj komisyi rozpoznawczéj celem rozpatrzenia całéj konduity p. Guttrego. Albowiem Jenerał Organizator miał jeden tylko to prawo, aby postępki p. Guttrego ocenić i rachunki od niego przyjąć i skwitować. Ale kiedy jeszcze w czasie exystencyi organizacyi p. Guttry jéj poleceń nie słuchał, nie wolno nam dzisiaj przypuszczać, kiedy organizacyi już nie ma, że nowe nasze postanowienia lepiéj niż dawniéj wykonane zostaną.

Wasz więc sąd i wyrok, choćby jak najsumienniéj wydany, żadnéj kwestyi nie potrafi rozstrzygnąć, bo nie macie najprzód kompetencyi ku temu. Potém, czy macie sposoby sprawdzić tyle zarzutów, rozpoznać je dostatecznie i ocenić? Czyż macie środki sprawdzenia, czy to dochodu czy rozchodu kassy, o czém po raz pierwszy usłyszycie? Czyż możecie ocenić, czy postępowanie tego lub owego pana było legalne, czy jego urzędowanie nie było uzurpacyą lub nieposłuszeństwem? Czy marnotrawstwo grosza publicznego, a na uzbrojenie przeznaczonego, było wynikiem nieuniknionych okoliczności, lub téż skutkiem całkowitéj nieudolności, lub brakiem zdrowego i prostego rozsądku? Czyż możecie ocenić, jakie dla powstania śmiertelne wynikły skutki przez wyłamanie się podwładnego, jakim był p. Guttry, z pod kontroli jego zwierzchnika, jakim był Organizator Generalny? Czyż możecie oszacować następstwa takiego rokoszu, takiéj szlacheckiéj swawoli, i ocenić, o wiele się one przyczyniły do uśmierzenia ostatniego powstania, które znikło dla braku broni i amunicyi, zwłaszcza kiedy p. Guttry był na czele narodowego uzbrojenia?

Widzisz więc, obywatelu, że wasz sąd ma nieprzełamane trudności do przebycia i nigdy do żadnego rezultatu ani on ani żaden inny nikogo nie doprowadzi. W takim razie jedyne, ale skuteczne pozostaje lekarstwo — oddać tę sprawę przed sąd opinii publicznéj. Przed nią mój rapport został złożonym, przed jéj trybuał poszło sprawozdanie p. Świętorzeckiego. Nikt dotąd przeciwko nim nie reklamował. Dopiero dzisiaj p. Guttry, po czterech latach milczenia, z apelacyą występuje. A że ja moje fakta opinii publicznéj przedstawiłem i wyłożyłem, niechże i p. Guttry zrobi to samo ze swojéj strony. Niech w swém piśmie nie tylko oświadczy, ale niech przede wszystkiém dowiedzie, że moje cytacye są mylne, że te lub owe czy listy, czy kwity, czy rapporta przezemnie przytoczone są moim wymysłem czy fałszem itp., a wtenczas, gdyby była tego potrzeba, to i odpowiem, fakt po fakcie wytłómaczę, a opinia publiczna, mając całą tę przed oczyma sprawę, wyrzecze, kto prawdę pisał a komu ona dzisiaj zawadza.

Pułkownik L. Kraczkiewicz.

Montbrison, 30 października 1868.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Dnia 16 września zmarł w Marsylii Karol Hoffmann, były porucznik w 3 pułku strzelców armii polskiéj, ozdobiony krzyżem wojskowym *Virtuti militari*. Opuściwszy Polskę wraz z resztą armii, ś. p. Hoffmann osiedlił się w Marsylii, gdzie pracował przy robotach kanału dostarczającego wody miastu. Prawością swoją, pracą, godnością charakteru, zjednał sobie tyle zaufanie w administracyi kanału, że go mianowano kasyerem, i obowiązki tego urzędu sprawował dopóki mu siły pozwoliły pracować. Resztę życia przepędził w spoczynku używając owoców trzydziestoletniéj pracy, szanowany od rodaków równie jak od obcych. Pamiętny podań rodzinnych, spełnił obowiązki religijne, szukając w nich spokoju i ułagodzenia cierpień w swéj długiéj i dokuczliwéj chorobie. Polacy zamieszkali w Marsylii, łącznie z Francuzami dawnymi towarzyszami pracy, odprowadzili ciało zmarłego na cmentarz, oddając mu w ten sposób ostatnią posługę. Ś. p. Hoffmann nie zostawił po sobie żadnéj rodziny; zostawił tylko pamięć dobrych czynów, która żyć będzie w sercach jego współziomków.

— Siedlikowski Wincenty, rodem z Podlaskiego, był oficerem artyleryi przed r. 1830, w czasie powstania walczył w szeregach narodowych, w emigracyi był członkiem Towarzystwa Demokratycznego, pracował zaszczytnie na swoje i familii utrzymanie. Po stracie żony i córki, dostał pomieszania zmysłów i 26 kwietnia 1868 r. w Evreux zakończył tułacze życie.

— Górski Gaspar, rodem z okolic Warszawy, służył w wojsku polskiém jako żołnierz, walcząc mężnie w czasie powstania narodowego 1831 r. Na emigracyi prowadził się przyzwoicie, trudnił się introligatorstwem. Umarł w Beaumont-Rogé, w czerwcu 1868. Zostawił żonę i córkę bez żadnego funduszu.

— D. 9 października 1868 r. zakończył życie w Paryżu Damazy Łagiewski, emigrant z 1846, rodem z Kaliskiego. Wyszedłszy z kraju, był internowany w Magdeburgu; następnie miał udział w rewolucyi Florenckiéj; z téj ostatniéj wysłany był do Paryża dla werbowania Polaków do Włoch, ale rząd francuzki przeszkodził téj wyprawie; poczém z wielu innymi udał się w Badeńskie, gdzie służył pod jenerałem Mierosławskim w stopniu porucznika. Zapalony agitator idei demokratycznéj, zyskał sobie powszechny szacunek kolegów. 1863 roku pobiegł do Krakowa i wstąpił do drugiego batalionu strzelców jako prosty żołnierz, za czasów krótkotrwałéj dyktatury Langiewicza; 18 marca, w potyczce pod Grochowiskami, odcięty od tyralierów, osaczony przez Moskali, pobity w głowę kolbami i otrzymawszy pięć pchnięć bagnetami, zostawiony na pobojowisku za umarłego, po kilku godzinach przyszedł do przytomności i dostawszy się do Krakowa do szpitalu Ś. Ducha, pozostawał w nim do czasu oblężenia; pomimo starań lekarzy, nie wyleczony, przybył do Paryża okryty ranami, gdzie pracował do ostatnich chwil życia jako numerator akcyi w ministeryum. Pogrzeb jego zgromadził liczny zastęp tułaczów, a ob. Leon Sierpiński, jeden z najbliższych przyjaciół nieboszczyka, przemówił nad grobem i skréśliwszy jego żywot, oddał hołd jego cnotom i zasługom w następujących słowach:

Obcym i swoim byłeś wiernym żołnierzem, gdzie tylko myśl wielkiéj idei się krzewiła, gdzie tylko słuszność wzywała i gdzie silniejszy uciskał słabszego, a powróciwszy do drugiéj ojczyzny naszéj, Francyi, rozpocząć musiałeś straszniejszą walkę od innych, bo walkę o kęs powszedniego chleba i utrzymanie godności człowieka, emigranta Polaka, apostoła wielkiéj sprawy. Z pasowania się tego, obywatele, mała tylko liczba zwycięzko wychodzi. Ś. p. Damazy wyszedł czysto jak opona z poza obłoków. Pamiętam, kiedyśmy razem zostawali w Krakowie w szpitalu, jakeś rozbudzał ducha między młodemi powstańcami, jakeś w nich zaszczepiał dumę człowieka wolnego i wykładał obowiązki obywatelskie, zasady miłości i równości. Cześć Tobie, zacny Damazy! Łza nasza gorąca Tobie się od nas należy. Choć się szeregi nasze przerzedzają, przedświt jednak jest już bliski. Ludzkość idzie naprzód i sprawiedliwość musi zwyciężyć. W odbudowanéj ojczyźnie naszéj będą Panteony dla bohaterów naszych. Obok imion wielkich geniuszów i wodzów, zajaśnieje może i skromne niejedno nazwisko patryoty, a może i Twoje, Damazy, boś wytrwał *usque ad finem*.

— Z prawdziwym żalem dowiedzieliśmy się w tych dniach o nagłéj śmierci Cypryana Tabeńskiego, którego zacność i wyższe wykształcenie mieliśmy sposobność poznać i ocenić bliżéj. Co mogło być powodem rozpaczy, która Tabeńskiego doprowadziła aż do odebrania sobie życia, nie wiadomo jeszcze. Osoby które od niego listy odebrały w sam dzień jego śmierci, ani się domyśleć nie mogą przyczyny téj smutnéj katastrofy. Żal za krajem, tęsknota do rodziny mocno wprawdzie na nieboszczyka działały, ale 5 lat wygnania, spędzonych przykładnie na nauce, wśród powszechnego szacunku, musiało przekonać Tabeńskiego, że jego życie mogło być bardzo użyteczne i dla kraju i dla rodziny, które on tak silnie kochał. To tylko pewna, że z osobą Cypryana Tabeńskiego, emigracya polska straciła jednego z najzacniejszych przedstawicieli młodego pokolenia (miał lat 32), a Polacy w Zurich mieszkający nieodżałowanego przyjaciela i brata.

W Drukarni Polskiej, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.